

Polemiki i dyskusje

ODPOWIEDŹ NA LIST REKTORA POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ

W nrze 3/59 (maj—czerwiec) „Przeglądu Zachodniego” z br. ukazał się list rektora Politechniki Szczecińskiej, doc. Stanisława Prowansa, w którym autor prostuje pewne fakty i określenia podane przeze mnie w artykule „Stan, potrzeby i perspektywy nauki w Szczecinie” (wydrukowanym w nrze 1/59 w „Przeglądzie Zachodnim” — jako rzekomo niezgodne z prawdą. Sprostowanie swoje ujął doc. Prowans w 16 punktach i poprzedził je dość apodyktyczną wzmianką, że jako autor wymienionego artykułu nie przestrzegałem „podstawowego obowiązku publicysty, jakim jest podawanie prawdziwych, ścisłych i aktualnych danych” i że widocznie „niezbyt dobrze orientuję się w problematyce wyższych uczelni (szczecińskich)”.

W całym tym sprostowaniu uderza jedno. Autor ani razu nie odwołuje się do jakichkolwiek dokumentów czy źródeł drukowanych, które by wyjaśniały w sposób jednoznaczny kwestionowane przez niego sprawy czy szczegóły, natomiast każe nam niejako na „słowo rektorskie” wierzyć, że to, co pisze, jest ściśle i prawdziwe.

Wyłania się zatem pierwsze pytanie. Czy Politechnika Szczecińska posiada jakąkolwiek drukowaną dokumentację na temat swej działalności, stanu kadr i nauki itp. — na której podstawie można by sprawdzić i ustalić, czy kwestionowane przez autora listu sprawy odpowiadają prawdzie? Niestety, w przeciwieństwie do innych politechnik¹ czy choćby szczecińskiej Pomorskiej Akademii Medycznej — Politechnika takiej dokumentacji nie posiada.

Do jakich zatem źródeł może się odwołać publicysta, aby udowodnić nie tylko p. Prowansowi, ale przede wszystkim postronnym czytelnikom, że ma rację i że racja ta poparta jest dokumentami?

Oczywiście, nie do źródeł „ustnych”, np. do oficjalnej rozmowy z prorektorem do spraw nauki w Politechnice, p. drem Ryszardem Bagińskim, który udzielał mi pierwszych informacji na temat swej uczelni. Wiadomo bowiem, że „verba volant”, a „scripta... non manent”, skoro ich nie ma. Na szczęście jednak istnieje i jest nie tylko w moim posiadaniu bardzo cenny — co prawda nie drukowany — materiał, z którego czerpałem swe wiadomości, mianowicie 135-stronicowy maszynopis pt. „Materiały na międzyministerialne Kolegium Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Zdrowia, na sesję wyjazdową w Szczecinie”, które to „Materiały” opracowała Komisja Szkolnictwa Wyższego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, w połowie ubiegłego roku.

Duża, bodaj że największa część tego maszynopisu, dotycząca spraw Politechniki, opracowana została przez grono profesorów z Politechniki Szczecińskiej i zweryfikowana zapewne przez jej ówczesne władze rektorskie, do których wówczas p. Prowans jeszcze nie należał, gdyż został wybrany rektorem dopiero w jesieni ubiegłego roku.

„Materiały” te, aczkolwiek nie drukowane, nie mogą chyba budzić zastrzeżeń, zważywszy fakt, że pisane były przez fachowców i przedstawione zostały wymienionym ministerstwom oraz szczecińskim władzom partyjnym.

Z tego to właśnie źródła, najbardziej aktualnego i ścisłego w ubiegłym roku,

¹ Por. np. wydawnictwo: „Politechnika Gdańska 1945—1955 — Księga Pamiątkowa”.

czepałem dane do swego artykułu, konfrontując je oczywiście z ustnymi relacjami władz poszczególnych uczelni szczecińskich oraz różnymi, zacytowanymi przeze mnie w artykule, drukowanymi dokumentami. Artykuł zacząłem pisać w jesieni ub. r. i w połowie listopada ub. r. przesałem do redakcji „Przeglądu Zachodniego”. Jak wiadomo, „Przegląd Zachodni” jest dwumiesięcznikiem i ukazuje się z dość dużym opóźnieniem. Dlatego artykuł mój mógł się ukazać w druku dopiero w kwietniu br., mimo że nr 1/59 sygnowany jest jako numer za styczeń—luty 1959 r.

Opóźnienia w drukowaniu periodyków naukowych są tak powszechnym zjawiskiem, że tylko bardzo niewprawy ich czytelnik może wyrażać zdziwienie, że nie zgadzają się one z datą kalendarzową.

Tymczasem rektor Politechniki Szczecińskiej zbudował większość swoich sprostowań na tych właśnie błędnych sugestiach kalendarzowych i zapewne nie przypuszczał, jak wynika z jego sprostowań, że wymienione „Materiały” są nadal w moim posiadaniu. Czymże bowiem, jeśli nie taką sugestią, wytłumaczyć można pretensje autora listu, że nie podałem „aktualnych” danych np. co do stanu kadr czy ilości wydanych „Zeszytów Naukowych”, skoro autor moje dane z połowy ubiegłego roku, względnie z jesieni ub. r. porównuje ze swymi danymi z połowy bieżącego roku, nie zaznaczając tego w sposób jasny i lojalny.

P. Prowans pisze, że „obecnie” Politechnika zatrudnia 1 profesora zwyczajnego, 4 nadzwyczajnych oraz 29 docentów. P. Prowans wie jednak dobrze — podobnie jak jego koledzy z Politechniki, przedstawiający stan kadr na s. 29 i 31 cytowanych „Materiałów”, że ich uczelnia nie zatrudniała w ubiegłym roku ani jednego profesora zwyczajnego, miała natomiast w wymienionym czasie zaledwie 1 profesora nadzwyczajnego oraz 19 docentów.

Podobnie chybiłoby jest sprostowanie, dotyczące ilości katedr i zakładów naukowych Politechniki. W okresie pisania mego artykułu uczelnia ta liczyła 77 zakładów naukowych, 44 katedr i 16 gospodarstw pomocniczych. Zestawienie liczbowe tego stanu znaleźć może p. Prowans na s. 18 „Materiałów” w rozdz. „Profil uczelni i stan organizacyjny” (z tym jedynie uzupełnieniem, że do podanej przeze mnie cyfry 77 zakładów wkradł się błąd drukarski i liczbę 77 wydrukowano jako 17).

Największe jednak zdumienie musi wywołać punkt 15 sprostowania, w którym p. Prowans twierdzi, że kierownictwo Politechniki „nigdy nie postulowało i nie postuluje o utworzenie katedry naukoznawstwa”. Jeśli jest to prawda, to dlaczego wspomniany postulat znajdujemy na s. 7 cytowanych „Materiałów” w rozdziale pt. „Szczegółowe dane dotyczące postulatów Politechniki” w następującej formie (cytuję dosłownie): „Powołać katedrę historii nauki — kierownik katedry dr Stanisław Schwann”. A więc władze Politechniki nie tylko postulowały utworzenie katedry naukoznawstwa, ale nawet sugerowały, kto ma być jej kierownikiem!

To samo można powiedzieć o punkcie 12 sprostowania (zasada „powolnego podnoszenia własnych kadr”). Charakteryzując mianowicie nie zawsze szczęśliwą politykę kadrową Politechniki przytoczyłem na dowód tego charakterystyczny *passus* z „Materiałów”, w którym się mówi, że politykę kadrową na Politechnice należy prowadzić na podstawie „zafiksowania *status quo* (uczelni) i pozostawienia możliwości rozwoju działalności dydaktycznej i naukowej w drodze powolnego podnoszenia własnych kadr”.

P. Prowans twierdzi, że w tym zdaniu chodzi o sprawę profilu uczelni a nie o sprawę kadrowe. Jeśli nawet pominiemy jednoznaczny sens zacytowanego zdania, to warto się zapytać, dlaczego tak sformułowana wypowiedź znalazła się w tej części „Materiałów”, którą zatytułowano pod wiele mówiącym nagłówkiem „Sprawy kadrowe” (s. 29).

P. Prowans zarzuca mi też, że błędnie oceniam Wydział Inżynierijno-Ekonomiczny Transportu Drogowego, gdyż profil tego Wydziału jest „wynikiem potrzeb

komunikacji, związanych z rozwojem motoryzacji w Polsce". Oczywiście wolno p. Prowansowi w ten właśnie sposób oceniać podległy sobie Wydział. Przypomnę jednak, że moja ocena nie jest w tej sprawie odosobniona. W nrze 6 „Życia Szkoły Wyższej” z r. 1957 prof. Józef Górski poddał ostrej krytyce koncepcję wspomnianych studiów inżynieryjno-ekonomicznych i kwestionował w ogóle ich potrzebę jako nieuzasadnioną, a nawet szkodliwą². Sprawa nie jest więc tak bezsporna, jakby to wynikało z oświadczenia p. Prowansa.

Pewnych wyjaśnień wymagają też sprostowania p. Prowansa na temat rzekomo źle użytych przeze mnie nazw wydziałów. Na stronie 27 swego artykułu użyłem nazwy „Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny ze specjalnością transportu drogowego oraz ekonomiki ogólnej”. Wg p. Prowansa Politechnika posiada „Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu Drogowego”, a nie „Ekonomiczny” czy „Inżynieryjno-Ekonomiczny”. Pomijając sam fakt, że różnica w określeniu tych nazw jest minimalna, dodać pragnę, że określenia te wzięłem z cytowanych już przeze mnie „Materiałów”. Oto na s. 4 (w rozdz. „Założenia dyskusyjne”) znajdujemy takie określenie — „Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny posiada dwa oddziały: „inżynieryjno-ekonomiczny oraz ekonomiczny”. Podobne określenia nazw tego Wydziału spotykamy jeszcze na s. 5, 14, 18, 19. Co więcej — na s. 7 wysuwa się tam jako postulat na sesję międzyministerialną — zmianę nazwy tego Wydziału.

Podobnie jest z kwestionowaną przez p. Prowansa nomenklaturą „Wydziału Budownictwa Lądowo-Wodnego”. Tak sformułowaną nazwę Wydziału znajdujemy na s. 1, 3, 10, 21 cytowanych „Materiałów”. Ponieważ nie chcę poprawiać ani tych profesorów z „Politechniki”, którzy opracowywali „Materiały”, ani też p. Prowansa — pozostawiam ten niezbyt zresztą istotny spór zainteresowanym profesorom z Politechniki. Dla *meritum* spraw, poruszanych przeze mnie w artykule, nie ma on głębszego znaczenia.

Na zakończenie pragnę tylko dodać, że równie niesłuszny jest zarzut p. Prowansa, jakoby w sposób „zastanawiający” nie podał postulatów Politechniki przy jednoczesnym ich wyszczególnieniu w stosunku do PAM czy WSR w Szczecinie.

Postulaty te podałem na s. 20 mego artykułu (5 postulatów!), przy czym nie pozwoliłem sobie tu na żadną „własną inwencję”, natomiast podałem je wiernie według sformułowań zacytowanych w „Materiałach” na s. 23 (rozdz. „Postulaty Politechniki”).

Tak więc niemal wszystkie sprostowania p. Prowansa (pomijam celowo te, które są tylko uzupełnieniem mego artykułu w bardzo drobnych sprawach), uderzają nie tyle w mnie, co... w autorów „Materiałów”, opracowanych przez specjalistów z Politechniki.

Pragnąłbym jednak wziąć w obronę autorów „Materiałów” przed zarzutami p. Prowansa. Dali oni bowiem jedyny dotąd, bardzo obszerny dokumentacyjny materiał na temat Politechniki i dlatego należałoby ten materiał jak najszybciej wydrukować w jednym z najbliższych numerów „Zeszytów Naukowych”, wydawanych przez Politechnikę.

Publicysta nie miałby na przyszłość kłopotów ze stanem źródeł, a naukowcy, nie tylko z Politechniki, zyskaliby pierwszorzędny materiał do oceny m. in. stanu nauki Politechniki i jej potrzeb na terenie Szczecina.

W ten sposób spór o stan nauki w Szczecinie, o jej potrzeby i perspektywy, podjęty przeze mnie po raz pierwszy w sposób krytyczny na łamach prasy, dopro-

² Warto też zacytować opinię w tej sprawie prof. Lud. Mayre z jego artykułu pt. „W sprawie studiów inżynieryjno-ekonomicznych” („Życie Szkoły Wyższej”, nr 3, r. 1957) — „Dyskusja nad tymi studiami toczy się prawie od 5 lat i jak dotychczas nie doprowadziła do jednoznacznych ustaleń i rozwiązań”.

wadziłyby może do tak pożądaných rezultatów, jak zainicjowana również przeze mnie w tygodniku „Odra” dyskusja na temat możliwości utworzenia uniwersytetu w Szczecinie oraz obszernie jej udokumentowanie we wspomnianym już artykule w „Przeglądzie Zachodnim”.

Dziś ta ostatnia sprawa jest już tak popularna w Szczecinie, że dyskutowano ją w pozytywny sposób na sesji wyjazdowej Rady Naukowej TRZZ w Szczecinie w bieżącym roku, następnie na posiedzeniu komisji kulturalno-oświatowej Prezydium WRN w lipcu br., na spotkaniu z premierem Cyrankiewiczem oraz na ostatnim Plenum Nadzwyczajnym Zarządu Głównego ZNP w czasie sesji wyjazdowej w Szczecinie — nie mówiąc już o poczynaniach Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, które tę sprawę przejęło i kontynuuje. Mówiąc o tej ostatniej sprawie trudno mi się wstrzymać od przytoczenia charakterystycznego szczegółu.

Kiedy w połowie ub. roku rozpoczynałem kampanię prasową na temat uniwersytetu w Szczecinie, zwróciłem się najpierw do jednego z wybitnych profesorów Politechniki Szczecińskiej z prośbą o wypowiedź. Profesor ów, nie negując potrzeby uniwersytetu w jakiejś bardzo mglistej przyszłości, odmówił jednak udziału w dyskusji motywując swą decyzję uchwałą senatu Politechniki, który w dążeniu do zafiksowania *status quo* tej uczelni nie uważał za wskazane rozpoczęcia jakiegokolwiek dyskusji na temat zmian w organizacji stanu nauki w Szczecinie. Dziś ten sam profesor jest jednym z głównych promotorów powstania uniwersytetu, patroluje poczynaniom w tej sprawie i widzi możliwość utworzenia uniwersytetu już za dwa lata³.

Oto rezultat dyskusji i wynik powolnego, ale coraz skuteczniejszego oddziaływania opinii intelektualnej w Szczecinie. Sądzę więc, że i dyskusja na temat stanu nauki w Politechnice Szczecińskiej może przynieść tylko dodatni, a nie ujemny skutek.

Stanisław Telega

W związku z zamieszczonym w nrze 4/59 „Przeglądu Zachodniego” artykułem W. Myślenickiego pt. „Szczecin 1945” (fragment powojennych dziejów miasta) otrzymaliśmy od prof. dra Piotra Zaremby list następującej treści:

„Z przyjemnością przeczytałem wycinek pracy p. Wojciecha Myślenickiego pt. „Szczecin 1945 r.”. Gromadząc od lat bogate materiały z tego okresu oraz przeżywając go od samego początku stwierdzam, że nadszedł już czas źródłowych publikacji w tym zakresie. Praca p. Myślenickiego nie jest, rzecz jasna, sama w sobie źródłem, gdyż jest raczej swobodnym opisem opartym na źródłach. Ponieważ wiemy dobrze, że większość istotnych materiałów z tego okresu jeszcze czeka na swe opublikowanie, każde, choć tak fragmentaryczne ich opracowanie jest rzeczą nader cenną. Tym bardziej też należy pamiętać, że za lat kilkadziesiąt i ten opublikowany w 1959 r. przyczynek urośnie do rzędu „źródła”. Dlatego też pozwałam sobie dokonać drobnych poprawek w przeświadczeniu, że Szanowny Autor uzna ich intencję w niczym nie umniejszającą znaczenia i wagi jego cennego opracowania.

- 1) Do s. 391, pierwszy wiersz od góry:

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że pierwsi przedstawiciele polskich władz (Piotr Zaremba i kpt. Jaśkiewicz — nie znany mi z imienia) przybyli do Szczecina nie 29 kwietnia, ale 28 kwietnia 1945 r. Wobec tej poprawki Zaremba w Pile otrzymał nominację na prezydenta miasta Szczecina nie tego samego dnia, ale na zajątr z, 29 kwietnia.

³ Por. art. „Szczecińska droga do uniwersytetu”. „Głos Szczeciński”, nr 227 z dn. 23 września 1959 r.